

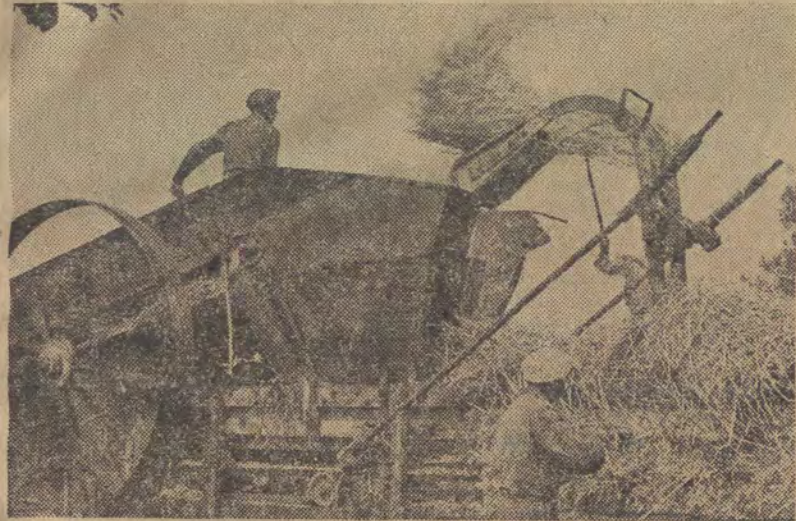
bilans zwycięstw  
pracującej wsi

WARSZAWA. — Kończą się żniwa i chłopi, jak co roku, przygotowują się do tradycyjnych dożynek, które urządzają we wszystkich gminach w dniach od 24 do 31 bm.

W powiatach i gminach widać już komitety dożynkowe, składające się z przedstawicieli ZSCh, partii politycznych, organizacji masowych, nauczycielstwa, spółdzielczości samopomocowej oraz przedstawicieli POM-ów i PGR-ów. Komitety gminne, którym przewodniczą prezesi gminnych zarządów ZSCh, ustalają obecnie miejsce wości, gdzie odbędą się obchody i opracowują programy dożynek, przewidujące liczne imprezy artystyczne i sportowe.

Dożynki centralne odbędą się 7 września w Krakowie i zgromadzą rzesze przedstawicieli wsi z całej Polski.

Tegoroczne dożynki obchodzone w miesiącu po uchwaleniu Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i w okresie poprzedzającym wybory do Sejmu będą wielkim przeglądem zwycięstw i osiągnięć pracujących chłopów w warunkach władzy ludowej — zwycięstw i osiągnięć, które zostały podsumowane i utrwalone w Konstytucji.



Wśród różnorodnych placówek zaopatrzenia i skupu Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” ważną rolę odgrywała punkty skupu słomy i siano. Placówki te regulują dostawę wymienionych towarów, zaopatrując w nie tereny odczuwające brak paszy i ściółki. Na zdjęciu: prasowanie słomy na punkcie skupu GS w Solinkach Małych, w woj. wrocławskim. CAF — fot. Tymirski

Ze sportu

Piłkarze chińscy  
w Warszawie

WARSZAWA. — W piątek 15 bm. przybyła z Helsinek do Warszawy olimpijska reprezentacja piłkarska Chin Ludowych.

Na czele ekipy, która składa się z 20 piłkarzy stoi sekretarz Komitetu Kultury Fizycznej Chin Ludowych Huan-dzun.

Faszystowski wybrzyk  
chuliganów  
w Teheranie

MOSKWA. — Agencja TASS podaje z Teheranu, że 14 bm. na jednej z centralnych ulic tego miasta około 20 chuliganów faszystowskich napadło na lokal, w którym mieściła się wystawa fotograficzna domu kultury Wszechzwiązkowego Towarzystwa Łączności Kulturalnej z Zagranicą (WOKS). Rozpasana chuliganeria pobliła dozorę, wybiła szyby i zniszczyła meble.

Policejanci, z którymi chuligani faszystowscy porozumiewali się przed napadem na lokal wystawy, znajdowali się w pobliżu, lecz żadnych kroków przeciwko rozpasanym chuliganom nie podejmowali.

Gdy przed lokalem zebrała się znaczna grupa ludności, oburzona wybrzykiem chuliganów, wiedę dopiero chuliganeria pospiesznie zbiegła.

Prasa teherańska podaje, że jednocześnie z napadem na lokal domu kultury WOKS grupa bandytów rekrutujących się z faszystowskiej partii „Sumka” urządziła demonstrację przed siedzibą węgierskiej misji dyplomatycznej i rozbiła tam witryny z fotografiami, odzwierciedlającymi rozwój Węgierskiej Republiki Ludowej.

Cena 15 gr.

EXPRESS  
ILUSTROWANY

Nr 196 (3061) || SOBOTA, 16 SIERPNI 1952 R. || ROK VII.

Wzmacnia się sojusz robotniczo-chłopski

Chleb ojczyźnie

wiozą rolnicy z tysięcy gmin i gromad  
W całej Polsce wzrastają dostawy mleka do miast

WARSZAWA. — W tysiącach gromad i gmin wiejskich rozwija się współzawodnictwo o pełną, przedterminową realizację wszystkich obowiązków wobec ludowego państwa.

Aktywni wiejscy, spółdzielcy, liczni chłopi mało- i średniorolni, organizując zbiorowe dostawy zboża, przodując w dostawach żywności i mleka oraz w spłacie podatku gruntowego, dają przykład obywatelskiej postawy wszystkim mieszkańcom wsi.

Na Dolnym Śląsku do współzawodnictwa o szybką dostawę zboża przystąpiło dotychczas ponad 800 gromad. Na wiejskich drogach widać sznury umajonych zieleni furmanek — to chłopi wiozą zbiorowe tegoroczny plon do punktów skupu. Transparenty głoszą: „Chleb ojczyźnie”. Przedterminową dostawą

zboża wzmacniamy sojusz robotniczo-chłopski”.

Z wielu województw donoszą o organizowaniu manifestacyjnych do staw zboża. W woj. rzeszowskim zbiorowo dostawili zboże do magazynów PZZ chłopi z gromady Studzian, w pow. przeworskim.

Do punktu skupu wruszyło przy dźwiękach orkiestry 60 umajonych zieleni i udekorowanych transportami furmanek, wioząc 50 ton zboża. Wielu chłopów tej gromady wykonało już całkowicie roczny plan sprzedaży ziarna.

W woj. koszalińskim zbiorowe dostawy zorganizowano ostatnio w kilkudziesięciu gromadach. M. in. manifestacyjnie dostawili ziarno do punktu skupu gospodarze z gromady Sławoborze, w pow. kołobrzeskim.

W pow. sztumskim, woj. gdańskie, pierwsi zainicjowali dostawę zbiorową chłopi gromady Dąbrówka Malborska. Inicjatorami dostawy są młodzi przodujący chłopi, którzy podjęli zobowiązania w celu przyspieszenia prac żniwno-omłotowych.

Z wielu województw donoszą również o poprawie, która nastąpiła ostatnio na odcinku skupu mleka. Tak np. w woj. lubelskim liczba do stawców mleka wzrosła o blisko 22 tys. gospodarzy.

W woj. łódzkim z obowiązków w zakresie sprzedaży mleka państwu wywiązują się należycie wszyscy prawie chłopi mało- i średniorolni.

Natomiast niektórzy bogacze wiejscy uchylają się złośliwie od dostaw mleka. Na jednego z nich — Józefa Sliwakowskiego, bogatego gospodarza z gromady Zawada w pow. łódzkim, mieszkańcy tej gromady złożyli ostatnio skargę w prezydium GRN, domagając się przykładowego ukarania kulaka, który choć posiada 4 krowy, nie dostarczał dotychczas do zlewni ani jednego litra mleka.

Na wniosek mieszkańców gromady Dąbkowice Górne, pow. łowicki, grzywną w wysokości 1.200 zł ukarany został bogacz Jan Milczarek — właściciel 24 ha ziemi. Usiłował on wykrętnie tłumaczyć, że całkowita ilość uzyskiwanego od 5 krowy mleka jest mu niezbędnie potrzebna na własne potrzeby domowe i gospodarcze.

Stan wyjątkowy  
w Iranie trwa

PARYŻ. — Radio paryskie podało, że Medżlis irański zatwierdził ustawę, w myśl której stan wyjątkowy w Zagłębiu naftowym w południowym Iranie przedłużony zostanie na dalsze trzy miesiące.



Przeciwko demoralizującym wpływom filmów amerykańskich na młodzież austriacką ostro protestują kobiety austriackie. Demonstrowały one ostatnio przeciw zalewowi Austrii przez filmy gangsterskie i sensacyjne produkcji amerykańskiej. Na zdjęciu: demonstracja kobiet przed jednym z kin wiedeńskich. Fot.—CAF

Wymiana depeesz  
między J. Stalinem i Kim Ir-senem  
z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Korei

MOSKWA. — Agencja TASS ogłasza następującą depeesz przesłaną przez Generalissimusa Stalina do przewodniczącego gabinetu ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir-sena:

Do przewodniczącego gabinetu ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej towarzysza KIM IR-SENA

Phenian

Proszę Was, towarzyszu przewodniczący, z okazji święta narodowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej o przyjęcie moich serdecznych pozdrowień wraz z życzeniami dla bohaterkiego narodu koreańskiego — powodzenia w walce o wolność i niezawisłość swej ojczyzny.

(—) J. STALIN

MOSKWA. — Jak podaje Agencja TASS, przewodniczący gabinetu ministrów Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, Kim Ir-sen, przesłał do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, Józefa Stalina, depeesz, w której czytamy m. in.:

W dniu siódmej rocznicy wyzwolenia Korei przez potężne siły zbrojne wielkiego Związku Radzieckiego spod jarzma imperializmu jatońskiego pragnę w imieniu rządu, całego narodu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i ode mnie osobiście wyrazić Wam, najlepszemu przyjacielowi, oswojodajcie'owi narodu koreańskiego, jak również w Waszej osobie rządowi ZSRR, Armii Radzieckiej i całemu narodowi radzieckiemu uczucia głębokiej wdzięczności narodu koreańskiego.

Od pierwszych dni po wyzwoleniu Korei rząd radziecki udzielał wszechstronnego poparcia dziełu stworzenia prawdziwie niepodległego, ludowo-demokratycznego państwa koreańskiego, pomagał i pomaga Korei nadal w budownictwie ekonomicznym i kulturalnym.

Garne poparcie i wielostronna pomoc Związku Radzieckiego są dla narodu koreańskiego natchnieniem w dążeniu do zwycięskiego zakończenia jego walki o wolność, niezawisłość i pokój, przeciwko podżegaczom do nowej wojny — imperialistom amerykańskim.

Z całego serca życzę Wam, towarzyszu przewodniczący, dobrego

zdrowia i długich lat życia dla dobra całej postępowej ludzkości.

Z okazji święta narodowego Korei nastąpiła również wymiana depeesz między przewodniczącym Prezydium Rady Najwyższej ZSRR, M. Szwernikiem, i przewodniczącym Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego KRL-D, Kim Du Bonem oraz między min. A. Wyszyńskim i min. Pak Hen-enem.

Jednocześnie przewodniczący Centralnego Rządu Ludowego, Mao Tse-tung, przesłał depeesz do Kim Du Bona, przewodniczącego Prezydium Najwyższego Zgromadzenia Ludowego Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej.



Krajowe zakłady budowy obrabiarzek do metalu produkują w szybkim tempie coraz lepsze i wydajniejsze urządzenia dla stale rozbudowującego się przemysłu metalowego w Polsce. Na zdjęciu: montaż nowoczesnych obrabiarzek do metalu. CAF — fot. Kondracki

Przyjęcie  
w ambasadzie KRL-D

WARSZAWA. — Dnia 15 bm. w sali kameralnej Teatru Narodowego w Warszawie ambasador Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Coj Ir wydał przyjęcie z okazji 7 rocznicy wyzwolenia Korei przez Armię Radziecką.

W przyjęciu udział wzięli członkowie Biura Politycznego KC PZPR, członkowie rządu z wicepremierami: H. Chelchowskim, A. Korzyckim i T. Gede na czele.

Napad  
faszystowskiej bojówki  
na młodzież  
zach. Berlina

BERLIN. — Jak podaje „Neues Deutsch land”, 200 bandytów faszystowskich z brytyjskiego sektora Berlina urządziło w czwartek w pobliżu dworca Westend zorganizowaną napasę na młodzież zachodnio-berlińską.

Młodzieży udało się ukryć w klubie Wolnych Niemieckich Związków Zawodowych znajdującym się w pobliżu tego dworca. Wówczas bandyci otworzyli silny ogień w kierunku głównego wejścia do klubu, a następnie wdarli się do lokalu, gdzie urządzili pogrom.

Zawezwana policja stawiała się na miejsce dopiero po 20 minutach.

Przed  
Dniem Górnika  
w ZSRR

MOSKWA. — Naród radziecki przygotowuje się uroczysto do obchodu tradycyjnego święta — Dnia Górnika. Dzień ten, który obchodzony jest w drugiej połowie sierpnia — jest przeglądem osiągnięć radzieckiego przemysłu węgelnego, osiągnięć górników, ich gotowości do wykonania nowych zadań, jakie stawia przed górnikami partia bolszewicka, rząd radziecki i Józef Stalin.

Z wielu republik Związku Radzieckiego napływają meldunki o nowych sukcesach wytwórczych górników. Już teraz, w połowie sierpnia wiele kopalń wykonało miesięczne plany produkcyjne.

W Zagłębiu Karagandyjskim (Kazachstan) odbył się w tych dniach zlot młodych górników, który stał się przeglądem ich wielkich osiągnięć produkcyjnych.

Wybitny działacz  
murzyński  
aresztowany

LONDYN. — Podano tutaj do wiadomości, że władze Unii Północno-Afrykańskiej aresztowały przewodniczącego Krajowego Kongresu Murzynów — dr Moroca. W czerwcu br. z inicjatywą tej organizacji rozpoczęła się akcja przeciwko rasistowskim ustawom.

Nowe wyroki  
na patriotów  
tunickich

PARYŻ. — Z Tunisu donoszą, że tamtejszy sąd wojskowy skazał 8 patriotów na kary więzienia od 20 do 5 lat.

Strajk  
marynarzy Japonii

LONDYN. — Jak donosi z Tokio Agencja Reutersa, związek zawodowy marynarzy japońskich wezwał około 35 tysięcy marynarzy statków handlowych do nowego strajku w walce o poprawę warunków bytu.



Czy „culture“ to znaczy kultura?

# Na scenach amerykańskich króluje wyuzdana pornografia

Nawet utwory klasyczne podawane są w hollywoodzkim sosie

W swych „Listach z podróży“ w ósmym dziesiątku lat ubiegłego stulecia Henryk Sienkiewicz pisał: „Amerykańskiego teatru narodowego, narodowego w ścisym znaczeniu tego słowa, nie ma w New Yorku i, o ile mi wiadomo, nie ma w całej Ameryce. Sztuki amerykańskiej — niżej wszelkiej krytyki, są to tylko niezdarne próby pióra. Dramaturgia amerykańska również na przyszłość zapowiada się nieciekawie“.

Ta charakterystyka teatru amerykańskiego, wypowiedziana przez pisarza polskiego przed siedemdziesięciu laty obecnie również odpowiada prawdzie, a jego przepowiednia, dotycząca przyszłości teatru burżuazyjnego, okazała się proroczą. Obecnie na Broadwayu, w tym „kulturalnym“ ośrodku USA, ze scen liczących teatrzyków bulwarowych propaguje się militarizm, zbrodnię, erotykę i dekadencję mistykę.

Trzęsienie odpowiada przeważnie uprawianej w USA polityce faszyzacji kraju. Na treść sztuki wpływa również niski poziom przedsięwzięcia, który subsydiują sztuki, spodziewając się zarobić okragłą sumę na teatralnym „businessie“.

Wulgarnie „rewie“ muzyczne są nieprzystojnymi widowiskami, których głównymi bohaterami są zazwyczaj prostytutki, gangste-

rzy, szulerzy i inne wyrzutki społeczeństwa — oto, co się wystawia na scenach amerykańskich.

Krzykliwe reklamy teatrów i rewili nawołują na kolejne przedstawienia szlagierów. Amatorom otwartej pornografii zachwalają sztukę „Łóżko z baldachimem“, której wszystkie sceny odbywają się w syplalni.

Druga sztuka broadwayska — „Szczere wam oddany“ według zapewnień reklamy jest „wesołą komedią“. W tej komedii żona za pomocą psychoanalizy stara się rozweselić swego męża, zmuszając go do stosunków z innymi kobietami.

Marazm i rozkład widoczne są nie tylko w „rewiach“, lecz i w „ważnych“ sztukach, cieszących się „kasowym“ powodzeniem na Broadwayu: „Dziewczeta wiejskie“ Clifforda Odessa, „Tataż z róż“ Tennesy Williamsa, „Drugi próg“ Philipa Barry i Roberta Sherwooda.

Chciwi zysku właściciele teatrów spekulują na głębokim zainteresowaniu szerokich mas nieśmiertelnymi utworami klasycznymi. Wystawiając tę lub inną sztukę klasyczną, teatr reakcyjny wyjawia w niej istotną treść. Tak na przykład nieśmiertelny utwór Szekspira „Poskromienie złoćnicy“ po przeróbce na trywialną komedię myzyczna „Po całuj mnie Kate“, stał się szlagierem sezonu na Broadwayu. Do tematu sztuki dodano sprośną intrygę.

Nieliczne opery kompozytorów amerykańskich nie różnią się niczym ani treścią, ani inscenizacją od rewili muzycznych i dramatów Broadwayu: ta sama pornografia, te same chorobliwe potworności.

Cała ta ohydna produkcja teatralna wraz z propagowaniem ludobójstwa i kosmopolityzmu eksportowana jest również na deski teatralne krajów zmarszalizowanych. Jednak narody przeciwstawiają jej wzrastający stale opór.

Gazeta „Washington Star“ w artykule „Obawa przed amerykańską kulturą“ pisała z ubolewaniem, że narody świata „obawiają się po ważnie tego, że ich dorobek kulturowy, nagromadzony i pielęgnowany w ciągu wielu wieków, zostanie zbrakany śmieciem amerykańskim“.

Nawet taki zaciekły obrońca amerykańskich ideałów w sztuce, jak teatralny srawozdawca reakcyjnej gazety „New York Times“ Brook Atkinson, przyznał w swym artykule „Sytuacja nieszczęśliwa“, że teatr amerykański zatracił swą żywotność z powodu markatyzmu, żądającego pokory i posłuszeństwa we

wszystkich formach działalności społecznej. „Duchowa atmosfera, w której żyjemy, dąży prawdziwą twórczość — pisze Atkinson — główny nacisk kładzie się na potulność i pokorę. Ludzie boją się ryzykować, boją się wypowiedzieć głośno swoje myśli... Życie artystyczne kontrolowane jest przez łobuzów“.

Atkinson wygadał się: nie może rozwiać się teatr tam, gdzie prześladowana jest każda myśl postępową.

## Tematy dnia

### Są jeszcze sędziowie...

Sala sądowa... Na ławie oskarżonych przestępca, który usiłował dokonać grabieży i morderstwa. Prokurator rzuca gromy.

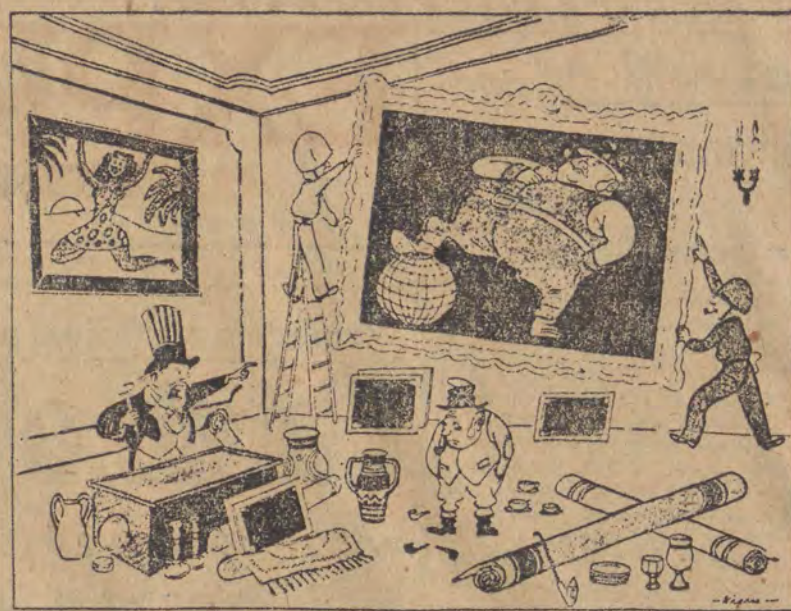
— Ten nędzny dyletant został na miejscu zbrodni swój pamiętnik z planem grabieży, z opisem wszystkich zbrodni, których zamierzał dokonać w przyszłości. Trzeba go przykładnie ukarać. Cóż za niesłychane niedbalstwo!

Nieprawdopodobne wydarzenie — powie czytelnik. I omyli się. Coś w tym rodzaju miało miejsce w tych dniach w amerykańskim trybunale wojennym, w którym ośmiu generałów sądziło Roberta Grow, byłego attaché wojskowego USA w Moskwie.

Historia gen. Grow jest powszechnie znana. Ten attaché wojskowy wyróżniał się nie tylko przyzwyczajeniem notowania swych myśli i „obserwacji“ w dzienniczku, ale również zgubił ten dzienniczek w jednym z hoteli Niemiec zachodnich.

I ten ściśle tajny dziennik szpiega z paszportem dyplomatycznym dostart do wiadomości opinii publicznej świata. Treść notatek Growa została opublikowana w znanej książce oficera angielskiego R. Squire „Drogi wojny“. Ze stron pamiętnika Growa bije wstrętne oblicze jednego z podpalaczy wojennych.

Uczciwi ludzie wszystkich krajów świata, a w tej liczbie i Stanów Zjednoczonych, wstrząśnięci cynizmem pod względem podlegania do wojny, wypowiedziami generała amerykańskiego, słusznie oczekiwali publicznego potępienia jego poglądów. Jednakże zwierzchnicy Growa inaczej na to patrzyli. Pentagon nawet nie usiłował, — jak się tego nie



#### LICYTACJA W ANGLII:

Sam: — Czy ten obraz was przedstawia?  
John Bull: — Skądże. To tylko wspomnienie dawnej przeszłości.  
(Ludas Matyi, Budapeszt).

### W Związku Radzieckim rozpoczęła pracę druga całkowicie zautomatyzowana fabryka

W notatce zatytułowanej „Fabryka-automat“ „Prawda“ donosi o odnawianiu do użytku drugiego oddziału fabryki-automatu, produkującej tloki samochodowe. Podczas gdy pierwszy oddział produkuje tloki do samochołów marki „ZIS“, obecnie uruchomiony oddział będzie produkował tloki dla ciężarówek marki „GAZ“. Zautomatyzowano wszystkie operacje — poczynając od załadunku surowca, mechanicznej obróbki tloków, a kończąc na kontroli technicznej i pakowaniu gotowej produkcji.

Prowadzone są prace związane z konstrukcją i montażem serii linii automatycznych dla fabryk maszyn rolniczych. Jedną z tych linii automatycznych będzie produkowała 10 mieszek do pługów. (x)

#### Odpowiadamy:

FLORIAN Z GNIEZNA I APOLONIA WERNER Z POW. SIERADZKIEGO. — Wyczerpujących informacji udzieli jeden z zespołów adwokatów. Sprawy te są dość skomplikowane.

EDWARD PRZYRODZKI Z UL. RAWSKIEJ. — Należy się zwrócić do właściwego Zarządu Budynków Mieszkalnych.

KWIATKOWSKA. — Należy zgłosić się do właściwego Zarządu Budynków Mieszkalnych. Niezależnie od tego trzeba zainteresować sprawą komitet blokowy.

## Na wyspie śmierci



W obozie śmierci na Koźdo znajduje się również pewien procent młodzieży, wobec której stosuje się tak samo jak w stosunku do reszty jeńców, tortury i metody wyniszczenia. M. in. ulubioną metodą barbarzyńców amerykańskich jest umieszczanie więźniów w celach oświetlanych b. słabymi reflektorami, co uniemożliwia normalny sen. Na zdjęciu: dwie młode ofiary tortur. Fot. — CAF.

### Codzienna nowelka „Expressu“

Julia Szestakowa

## Narzeczona

Anga Bieldy siedziała w swoim pokoiku na czwartym piętrze domu akademickiego, gdy ktoś cicho zapukał do drzwi.

— Proszę — powiedziała, podnosząc głowę znad książki.

Na progu ukazał się wysmukły, młody chłopak w stroju rybaków nanajskich.

— Mikołaj! Kiedy przyjechałeś? Dlaczego pukasz tak nieśmiało? Czemu nie wchodzisz do pokoju? — obrzuciła go pytaniami, choć uprzedził ją w liście o swoim przyjeździe.

— Nie chcę wcale wejść do pokoju — odpowiedział Mikołaj. — Przyszedłem prosić, abys zeszła ze mną na trzecie piętro. Czeka tam mój ojciec. Chciał cię koniecznie zobaczyć, ale zmęczył się wchodzeniem na schody. To miły starszynek, ale trochę dziwak, rozumiesz?

— Nic nie rozumiem — uśmiechnęła się dziewczyna, ale narzuciła na siebie wełniany szal i poszła z Mikołajem.

— Czy przyjechałeś tu służbowo? — pytała idąc po schodach.

— Nie — odpowiedział z wahaniem. — Przyjechałem na turniej szachistów-kolchoźników. Za godzinę muszę być w Domu Kultury.

— Wysoko mieszkaś — powiedział mały, okrągłutki starszynek, witając się z młodą dziewczyną. — Słyszałem, że dają ci tu darmo jedzenie, mieszkanie i naukę. Czy to prawda?

— Tak! — potwierdziła z uśmiechem Anga.

Mikołaj spoglądał w milczeniu na swojego ojca. Przypominał sobie wczorajszą rozmowę, kiedy to ojciec oświadczył, że pójdzie „obejrzeć tę dziewczynę“, a jeżeli mu się nie spodoba, to zamiast zostać z nią, wybierze się z

synem na turniej szachowy. Ale z miny ojca Mikołaj nie mógł się teraz niczego domyślić...

— Czy dają wam dobrze jeść? Pewnie dostajecie za mało ryb, dlatego jesteście tak chuda i mizerna. Kasza z masłem, bułeczki, kielbasa — to są same głupstwa. Trzeba jeść dużo ryb, tak, jak my. — mówił dalej starzec. — Idź na twój turniej — dodał, zwracając się do syna. — Ja zostanę tu jeszcze trochę.

Anga oprowadziła swojego gościa po całym Instytucie. Pokazała mu wielkie aule, wspólnie audytorium, laboratorium, świetlicę i małą salę teatralną.

— Czy długo tu jeszcze zostaniesz? Co? Trzy lata! Nie, to nie byłoby dobrze. Dosyć się już uczyłam — mówił z przekonaniem starszy rybak. — Starczy. Teraz pojedziesz z nami.

— Chyba żartujecie? Dokąd mam z wami jechać?

— Do nas, do domu. Syn mój chce się z tobą ożenić. Czy nie widzisz, jakim wzrokiem Mikołaj patrzy się na ciebie? Z tęsknotą choć pak całkiem szerniał i wychudł, a młodzi, jak ryba. Po co pisujecie do siebie listy? Teraz pojedziesz z nami, będziesz gospodynią. Mikołaj jest dobrym chłopcem i zręcznym rybakiem. Ryb i masła mamy pod dostatkiem, chętnie kupię ci cukierki. Nie będzie ci źle. Czy też nie podoba ci się mój syn? Może masz innego narzeczonego?

— Nie, nie mam żadnego narzeczonego. I nie takie rzeczy mi w głowie. Chcę skończyć studia i zostać nauczycielką. A w ogóle nie podoba mi się ta rozmowa — w głosie dziewczyny brzmiało rozżalenie. — Tyle lat ży-

jęcie w Związku Radzieckim, a nie wiecie, że ludzie pobierają się tylko wtedy, jeżeli łączą ich miłość? Nigdy nie wyjdę za człowieka, który chce mnie poślubić, jak gdybym była rybą. Możecie powiedzieć to swojemu synowi. Niech tu więcej nie przychodzi!

— Namysł się przez dzisiejszą noc. Jutro przyjdziemy tu o tej samej porze — odpowiedział stary Bamba.

Alę kiedy nazajutrz stary Bamba wraz z nie wiedzącym o niczym Mikołajem zjawili się w domu akademickim, zastali drzwi pokójku Angi zamknięte i nikt nie umiał im powiedzieć, gdzie się młoda dziewczyna znajduje...

Odnaleźli ją dopiero w świetlicy, gdzie odbywał się pokaz gimnastyczny. Ubrana w przepisowy strój zawodniczek Anga w wdziakiem i lekkością wykonywała najtrudniejsze ćwiczenia.

— Ona chyba wcale nie ma kości! — zauważył stary rybak. — Taka żona podobalaby ci się, synku?

— Ciszej! — szepnął Mikołaj. — Dlaczego pytasz o to, ojcze?

— Powiedziała wczoraj, że nie wyjdzie za ciebie. Chce się dalej uczyć...

— Po co mówisz z nią o takich sprawach? — zapytał z wyrzutem syn. — Jak mogłeś zrobić mi coś podobnego?

Ojciec ze skrucą pochylił głowę. Nie mógł niczego zrozumieć. Syn kocha przecież tę dziewczynę, usycha po prostu z tęsknoty, o żadnej innej nawet słyszeć nie chce. Więc stary Bamba próbował dogodzić ukochanemu dziecku. I cóż w tym złego?

— Pójdę trochę do palarni — powiedziała urazonym głosem.

W międzyczasie skończył się pokaz gimnastyczny, a w świetlicy zaczęto tańczyć. Miko-

łaj nieśmiało zbliżył się do Angi.

— Czy zechcesz zatańczyć ze mną tego walcika?

— Doskonale tańczysz — zauważyła po chwili dziewczyna. — Tylko czemu przyciskasz mnie tak mocno?

— Chcę się przekonać, czy masz kości. Ojciec mówi, że chyba nie.

— No, wiesz! — oburzyła się Anga. — Co za pomysły!

— Tak właśnie powiedział: „Ona nie ma chyba kości!“ Uprzedzałem cię przecież wczoraj, że ojciec jest trochę dziwakiem. W ogóle w wielu sprawach mamy odmienne zdania. I co do połowu ryb... i co do szukania narzeczonej... Ja na przykład uważam, że mężczyzna musi sam sobie zdobywać żonę, bez niczyjej pomocy. Ale tymczasem i tak nie myślę o żeniaczce. Istnieją poważniejsze sprawy.

— Widocznie Mikołaj nie wiedział nic o planach swojego ojca — uśmiechnęła się sama do siebie Anga, a głośno zapytała:

— Czy twój ojciec jest też tutaj?

— Tak. Siedzi teraz z twoją matką. Okazało się, że są dawnymi znajomymi i mają wiele wspólnych zainteresowań. Wiesz, ojciec chciałby, abym się jak najprędzej ożenił. Ale ja nie wrócę teraz na wieś... Wysyłają mnie tu na trzy lata na studia do Instytutu Rybołówstwa...

— Tak? — zapytała Anga i nie wiedziała dlaczego przestała się uśmiechać. Czy jej za jaśniały dziwnym blaskiem. — Mikołaju, to przecież cudownie! A kiedy zaczniesz studiować?

— Później opowiem ci o wszystkim...

Matka Angi i stary Bamba spoglądali z uśmiechem na tańczącą parę i pewnie oboje myśleli o tym samym.

(Opr. J. K.)



## ...a po pracy zatańczymy



W dawnym pałacu Radziwiłłów w Jadwisinie przebywa na 1-miesięcznym kursie, zorganizowanym przez Ministerstwo Kultury i Sztuki, 35 nauczycieli z całej Polski, którzy po ukończeniu kursu zostaną skierowani do pracy kulturalno-oświatowej na terenie świetlic gminnych. Kursanci zapoznają się z formami pracy w świetlicach (tańce ludowe, śpiew, gry i zabawy na powietrzu) oraz pogłębiają swoją wiedzę polityczną, omawiając na konkretnych przykładach z terenu zagadnienia postawione na VII Plenum.

Na zdjęciu: uczestnicy kursu ćwiczą „trojaka” śląskiego. CAF — fot. Tyński Jan

## Nowe prawo młodzieży

**S**KOŃCZYŁ w tym roku właśnie 18 lat. Przed paru dniami stał na przystanku tramwajowym. Kupił w pobliskim kiosku gazetę i zaczął czytać: „Ordynacja Wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — Rozdział I — Zasady Ogólne — Art. 1. — Prawo wybierania ma każdy obywatel polski, który w dniu wyborów ukończył 18 lat...”

Suchym i wziętym językiem zwykłe przemawiają akta prawne. Lecz mimo swej zwartości słowa te mówią, że przeżywamy wielkie dni, historyczne chwile.

Po raz pierwszy w historii Polski młodzież pójdzie do urn wyborczych, po raz pierwszy mają prawo kandydować do Sejmu ludzie, którzy ukończyli 21 lat.

A nie tak dawno, bo w roku 1939, ordynacja wyborcza mówiła o tym, że głosować można dopiero po ukończeniu lat 24, a najmłodszy z posłów musi mieć co najmniej 30 lat.

Bali się kapitaliści i obszarnicy dać prawo głosu młodemu pokoleniu. Groźne byłoby dla nich głosowanie młodzieży skazanej na bezrobocie, ciemnotę i głód.

Ordynacja Wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej daje naszej młodzieży pełne — czynne i bierne — prawa wyborcze. Ordynacja wyborcza głosi, że prawo zgłaszania kandydatów na posłów przysługuje również Związkowi Młodzieży Polskiej.

Pójdą do urn wyborczych po raz pierwszy osiemnastoletni, dlatego że dojrżeli w twórczej pracy, że wyrosli we wspaniałej walce o wykonanie planów produkcyjnych w fabrykach, o rozwój spółdzielni produkcyjnych na wsi, dlatego, że starają się jak najdokładniej opanować wiedzę.

Dojrzała do tego prawa młodzież, która wielkim Czynem Złotowym witała Konstytucję. Ta młodzież, która jest pionierem nowych metod

## Konferencje nauczycieli przed rozpoczęciem roku szkolnego

Jak już podawaliśmy, przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego odbędą się w Łodzi konferencje nauczycieli i wychowawców przedszkolnych.

Dnia 25 bm. — w pierwszym dniu konferencji kierownicy dzielnicowych oddziałów oświaty w referatach swoich dokonają analizy pracy za ubiegły rok szkolny oraz na krótko wytyczne na rok nadchodzący.

W drugim dniu obrad odbędzie się oddzielne posiedzenie 18 sekcji przedmiotowych. Wygłaszane referaty zawierają będą wskazówki metodyczno-dydaktyczne oraz tezy do dyskusji.

Ostatniego dnia kierownicy i dyrektorzy szkół, zakładów wychowawczych i przedszkoli dyskutować będą nad organizacją pracy w roku szkolnym 1952-53.

## Problem majstra Klepczarek

# Czym dla kobiety jest awans?

**Z**anim wynikła w fabryce sprawa prządki Grabowskiej, poprzedziły ją inne wypadki. ZPB im. Harnama od dłuższego czasu nie wykonywały planów produkcyjnych. Prządki chodziły rozżalone i zniechęcone, bowiem zły stan parku maszynowego oraz stałe braki uniemożliwiały wykonywanie norm akordowych, co znowu pociągało za sobą mniejsze zarobki.

Owczesne kierownictwo niewiele troszczyło się o losy zakładu. Nie kontrolowano wykonania planów, nie analizowano trudności. Nikt też nie zwracał uwagi na ludzi, na ich rzetelne wysiłki i osiągnięcia.

W takich to właśnie warunkach powstał problem Marii Klepczarek — majstra przędzalni, znanej w fabryce przodownicy pracy i aktywistki, problem, który tak silnie zaważył na „niezrozumiałej” dla dyrekcji decyzji Jadwigi Grabowskiej.

Któregoś dnia majster Klepczarek przysłała do dyrekcji i powiedziała stanowczo, że nie chce dłużej wykonywać funkcji majsterskiej.

— Wrócę na maszyny... — oświadczyła — nie mogę już dłużej pracować w takich warunkach...

W dyrekcji niewiele się tym przejęli:

— Ano, idźcie... — usłyszała i na tym sprawę zakończono. Zamiast zainteresować się przyczynami, zbadać dlaczego dobra i ofiarna pracownica chce zrzec się awansu, z całą niefrasobliwością do tego dopuszczono.

Chodziło zaś o to, że Maria Klepczarek od dłuższego czasu borykała się z wielkimi trudnościami. Ież to razy była w tej sprawie u kierownika przędzalni, ile zmarnowała czasu i nerwów w kantorku salowego prosząc o pomoc!

Nie mogąc znaleźć pomocy, Klepczarek zrzekła się funkcji majstra i wróciła na maszyny. Rychło jednak przekonała się, że i tutaj nie będzie jej lekko. Byli tacy w fabryce, nieświadomi i pozostający pod wpływami wroga, którzy starali się wykorzystać fakt załamania się kobiety — majstra i ukuc z tego broń przeciwko takim jak ona awansownym pracownikom. Nie mając w nikim obrony, Maria Klepczarek odeszła w ogóle z fabryki.

**O**d tego czasu minęło kilka miesięcy, ale ludzie nie zapomnieli dramatycznych zmagania majstra Klepczarek z oportunistami i niefrasobliwością kierownictwa. Nic też dziwnego, że kiedy w roku bieżącym zaproponowano awans majsterski prządce Głowackiej, ta ani słyszeć o tym nie chciała.

Jak dotąd nie potrafiono przekonać prządki Głowackiej o konieczności tego awansu, o szerokich perspektywach, jakie awans ten przed nią otwiera. Nie potrafiono, gdyż nie zrobiono w dalszym ciągu nic, aby tamte, złe czasy sprzed miesięcy należały do przeszłości, aby nie powtórzyły się już nigdy.

Prezydent Bolesław Bierut na VII Plenum KC PZPR wskazał na wielkie rezerwy, jakie tkwią w masach kobiet, podkreślił konieczność szkolenia zawodowego kobiet, stałego podnoszenia ich kwalifikacji, śmielszego wysuwania kobiet na stanowiska kierownicze, coraz bardziej masowego włączania zdolnych i ofiarnych kobiet do budownictwa socjalistycznego kraju.

Tymczasem wiele jest pod tym względem do zrobienia. W przemyśle bawełnianym prawie że zapomniano o awansowaniu kobiet. W roku bieżącym wysunięto na wyższe stanowiska zaledwie 12 kobiet, podczas gdy np. w przemyśle odzieżowym, w jednym tylko zakładzie im. Małgorzaty Fornalskiej awansowano 47 kobiet.

W ZPB im. Harnama nie przeprowadzono w tym roku ani jednego awansu wśród załogi kobiecej, stanowiącej poważną większość w zakładzie, mimo że nie brak tu ofiarnych i wyróżniających się w pracy robotnic, jak tkaczki: Wieczorkiewicz i Peć, obciążaczka Osadowska, prządka Popiel, dublarka Kowalczyk i inne.

**T**en brak troski o kadry, oportunistyczny w stosunku do załogi kobiecej, niedoceniający i lekceważący ich wysiłku, prowadzi często do poważnych w swych skutkach wypaczeń naszej polityki kadrowej, jest powodem odplywu najlepszych i najofiarniejszych ludzi z zakładów pracy, marnotrawstwa olbrzymich rezerw dla produkcji.

W WZPB im. 1 Maja wskutek niewłaściwego podejścia aparatu technicznego do załogi, 10 trójek przędzalniczych przestało istnieć, nie mogąc dać rady walce z ciągłymi brakami i zaniedbaniami ze strony kierownictwa. Zamiast otoczyć specjalną opieką pionierki nowej formy kolektywnej pracy, zamiast na maszyny trójek przydzielać najlepszy niedoprzęd, zamiast dbać o te maszyny, zaniedbywano zespoły trójkowe, nie interesowano się ich bolączkami i brakami.

W podobny sposób odnosi się tu często do prządki wielowarsztatówek, nie więc dziwnego, że zdarzają się wypadki rezygnacji z obsługi wielowarsztatowych maszyn.

Jak widać, długi jest rejestr wykroczeń przeciwko zasadniczym problemom harmonijnej i planowej pracy z załogą. Wskazania partii i rządu, podkreślające konieczność troskliwej opieki nad robotniczkami, szerszej pracy nad kadrami, śmielszego awansowania kobiet, nie wszędzie jeszcze znajdują zrozumienie. (w)

## Zwalczajmy stonkę! Szkodnik o niewinnym wyglądzie po'rafi zniszczyć tysiące krzewów kartofli

— Mnoży się z niesłychaną szybkością. Bo wzięcie tylko pod uwagę, że jedna samica składa na raz od 600 do 1000 jajeczek. A w ciągu roku bywają dwa i trzy legła, oczywiście w sprzyjających warunkach, gdy panują upały i susza...

— To tak, jak teraz! Jakże się przed tym świństwem uchronić?

— Otóż uchronić się można. Co prawda stonka fruwa czasem na dużej odległości, a jest maleńka, więc trzeba dobrze przetrząsać każdy krzak ziemniaków, żeby ją odnaleźć. Najlepszym sposobem jest gro-madnie wychodzenie w pole i systematyczne przeglądanie upraw. Jeżeli ktoś zauważy choć jednego chrząszcza, natychmiast powinien zawiadomić Gminną Radę Narodową, a ta zarządzi dezynfekcję wszystkich pól w okolicy.

— Słuchajcie, ale to chyba żera tylko ziemniaki? Bo ja wczoraj aku rat widziałem na chwastach przy drodze takie małe chrząszczyki, myślałem, że to biedronki. Tylko wydawały mi się trochę dziwne...

— Co? Gdzieście je widzieli? Zraz idźcie i postarajcie się takiego owada mi dostarczyć. To może właśnie być stonka!

Rozmowa powyższa toczyła się między wieśniakiem a inspektorem WRN w jednej z gromad powiatu sieradzkiego. Jest ona dowodem, że ludność jeszcze zbyt słabo się orientuje, jak wygląda stonka i jak z nią walczyć. Wielu ludzi nie odróżnia stonki od innych chrząszczy i przez nieświadomość powoduje, że ten straszny szkodnik naszych pól ziemniaczanych przenosi się z oko-

licy na okolicę, z powiatu do powiatu.

A przecież istnieją liczne broszurki i plakaty, a stacje ochrony roślin w całej Polsce preparują okazy stonki i rozsyłają do różnych miejscowości powiatowym i gminnym radom narodowym. Są też specjalnie opracowane pogadanki popularyzujące sposoby walki ze stonką.

Temu, że wielu jest jeszcze mieszkaniów wsi, którzy nie włączyli się do akcji niszczenia stonki, winne są rady narodowe. One to powinny z całą energią dopomóc w akcji, której celem jest uchronienie naszych pól przed szkodnikiem.

Ale nie tylko wieś ma obowiązek czuwania nad tym, by stonka się u nas nie mnożyła. Również mieszkańcy Łodzi i innych miast powinni pamiętać, że każdy ogród i każda działka należy od czasu do czasu przeglądać. Stonka zeruje bowiem wszędzie i potrafi żyć zarówno na ziemniakach, jak i na pomidorach czy nawet na zwykłych chwastach. (z)

## Junacy budują magistralę

Tysiące Junaków z całej Polski pracuje obecnie na budowach we wszystkich zakątkach kraju. Wielu z nich pomaga w budowie Magistrali Piaskowej w województwie katowickim. Magistrala ta będzie zaopatrywała w piasek z Pułstyni Będowskiej śląskie kopalnie węgla. Na zdjęciu widzimy Junaków, pracujących przy robotach ziemnych.



## Bywają i tacy

# Nie przeszkadzać!

Opowiemy Wam dziś o Wyderkiewiczu. Nie znać go? Możliwe. W waszych instytucjach występuje on pod innym nazwiskiem. Ale to ten sam Wyderkiewicz. Posłuchajcie...

Godz. 8. Kręcielewski zabrał się do sporządzenia bilansu. Dodał, dzielił, mnożył, odejmował, stukał na liczydłach, wpisywał w odpowiednie rubryki długie szeregi cyfr. Miał właśnie wpisać ogólną sumę, gdy do pokoju wszedł Wyderkiewicz.

— Czołem, kolego! Ja tylko na chwilę — po wiedział na powitanie.

— Słyszeliście o naszym starym?...

— Nie — odburknął Kręcielewski, czując, że zapomnieli, jaka to miała być suma.

— Nie? To wam powiem — zadeklarował się Wyderkiewicz. Widząc jednak jak bilansista krzywił się niecierpliwie, dodał: — Oczywiście nie teraz. Widzę przecież, że jesteście zajęci. No, czołem!...

Godz. 9. Stefan rozmawia przez telefon. Przekazuje centrali

sprawozdanie. Powoli odczytuje poszczególne ilości kilogramów. W trakcie tego wchodzi Wyderkiewicz.

— Nie przeszkadza mi sobie. Chciałem tylko papierosa — uspokoił Stefana, widząc, że ten kiwa ręką, aby mu nie zwracał głowy. — Gdzie masz? W kieszeni?

— O, panna Janka! Moje uszanowanie. — Przed nią stał Wyderkiewicz.

— Może później — starała się wyminąć natręta.

— Niech się pani nie spieszy. Interesant nie zając, nie uciekanie. Może byśmy się wybraли dzisiaj do kina?

Nie będziemy Wam opisywać scen, jakie rozegrały się w późniejszych godzinach. Szkoda na to miejsca. Ukazemy Wam tylko jeszcze Wyderkiewicza o godz. 15, to jest po całym dniu pracy...

Godz. 15. Przy biurku siedzi Wyderkiewicz. Coś pisze. Do pokoju wchodzi kolega z działu finansowego.

— Cześć, Wyderkiewicz! Kierownik przysłał mnie po te wykazy, które miałeś na dziś zrobić...

Wyderkiewicz udaje początkowo, że nie słyszy. Kiedy jednak kolega uparcie dopomina się wykazów, wrzeszczy na całe gardło: — Nie przeszkadzać! Jak będziecie mnie na chodzić z różnymi sprawami, to nigdy nie zrobię!...





# Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

Historia jednego listu

## Gdy malarze skończyli roboty...

**S**TARY malarz slegnął do kieszeni po pudełko z papierosami. Wyciągnął jednego, ugniół w palcach, postukał o pudełko i zapalił. Wypuszczając z ust kłęby dymu, patrzył z dumą na swe dzieło — równo polakierowane ramy okienne. Zarówno w kablowni jak i w nastawni prowadzono już roboty wykończeniowe. Malowano, dopasowywano drzwi i okna, lakierowano. Hale białają świeżymi tynkami i farbą.



Kiedy nazajutrz stary malarz wszedł do kablowni, aż cofnął się ze zdziwienia. O białe, świeżo malowane ściany oparte były drabiny, a elektrycy kuli w nich zawzięcie głębokie dziury.

— Co wy robicie? — wyjąkał, patrząc na przyskakujące wokół okrutny tynku i cegieł.

— A co? Przecież trzeba było zainstalować — odparł elektryk.

...Gdy Polska Ludowa dźwiga się z ruin pracą robotnika, chłopca, inteligenta, drudzy mają na to oczy zamknięte. Gdy robotnik stara się w miarę swych możliwości zaoferować dzieło materiału budowlanego, inni go niekiedy niszczą — pisali w swym liście do redakcji malarze za trudnieni na budowie Janów. — Kierownik budowy polecił pomalować ściany i sufity. I zostało wszystko na czysto pomalowane. Okna i drzwi również zostały pomalowane olejno na czysto, mimo że nie były jeszcze należycie umocowane i dopasowane. Teraz w tych pomalowanych ścianach kuje się dziury. Niszczą się drogi materiał malarski!

Zainteresowaliśmy się tą sprawą i pojechaliśmy na miejsce budowy. Rzeczywiście było tak, jak to opisał w swym liście malarz.

W kablowni wymalowano ściany i drzwi pod koniec czerwca. W sierpniu zaś dopiero przystąpili elektrycy do kucia ścian i zakładania instalacji. Również w nastawni zakładało instalację po otynkowaniu ścian.

— W sprawie tej zwracałem się kilkakrotnie do inwestora — Dyrekcji Budowy Sieci Wysokiego Napięcia przy ul. Piotrkowskiej 58 — mówi kierownik budowy ob. Niedźwiadek. — Budowa miała być już zakończona w lipcu. Niestety, termin musiano przesunąć z powodu opóźnienia robót instalacyjnych.

— Pamiętam, że kol. Staniszewski niejednokrotnie skarżył się, że nie może sobie dać rady z instalatorami — dodał naczelny inżynier Łódzkiego Przemysłowego Zjednoczenia Budowlanego. — Mimo częstych monitów nie przystępowali do robót. Z wypowiedzi tych wynikałoby, że całą winę za istniejący stan rzeczy ponosi wykonawca instalacji — Zjednoczenie „Elektromontaż” mieszczące się w Łodzi przy ul. Południowej 21.

Ale oto co na ten temat mówi szef produkcji inż. Grodzki. — Jeśli chodzi o halę dyspozycyjną, projekt jej budowy otrzymał mi od „Energoprojektu” w Krakowie 23 lutego br. Niestety, projekt ów był niekompletny i nie uwzględniał instalacji. Zaczęliśmy monitorować. Na skutek naszych listów na desłano w dniu 17 maja br. drugi projekt uzupełniony. Wskutek tego roboty były przerwane. Inna rzecz, że kierownictwo budowy nie potrafiło nam stworzyć warunków do pracy, tzw. frontu robót. I tak np. już 10 kwietnia br. zatrudnieni na budowie elektrycy meldowali o postojach. Oczywiście nie mogliśmy dopuścić do tego, aby ludzie czekali na robotę. Byli oni potrzebni na innych budowlach. 15 kwietnia kierownictwo budowy Janów zażądało elektryka. Pośleliśmy jednego, który jednak już następnego dnia meldował, że nie ma co do roboty. Na skutek braku warunków przerwaliśmy pracę aż do 26 czerwca br. Niezależnie od tego wynikły również roboty dodatkowe, które przed tem nie były nam zlecone.

Z powyższych wypowiedzi jasno wynika, że prace na budowie Janów nie były skoordynowane, a sporządzone harmonogramy pozostawiają wiele do życzenia. Wina za ten stan rzeczy leży jednak po stronie wszystkich zainteresowanych instytucji. Zarówno bowiem „Elektromontaż” jak i kierownictwo robót, jak również inspektorzy nadzoru ze strony wykonawcy i inwestora podnieśli alarm dopiero w ostatniej chwili, kiedy stanęli przed problemem: kuć położony świeży tynk czy nie? Co czyniono przed tem, aby zapobiec złu? Monitorowano, pisano listy, bawiono się papierkową robotą. Wypadek na budowie Janów powinien być nauką na przyszłość, powinien stać się wskazówką, jak nie należy postępować. (j)

— Kup pan kwiaty dla pięknej koleżanki! — mówiła. Kiedy zaś koleżdy udawali, że nie słyszą, dawała. — Każdy szanujący się dzień telmen kupuje swej pani kwiaty. Patrząc na kolegów, jak się nie zdecydowanie kręcili na krzesłach, zagadywali, zmieniali temat rozmowy, robiło mi się ich żal. Rozumiela. W budżecie swym przewidzieli oni pewne sumy na kawę czy też porcję lodów. O kwiatkach jednak nie pomyśleli... Nie przewidywali

Zamiast felietonu

## Upiór z kwiatami

zresztą, że pójście do cukierni będzie się łączyło z... kupnem kwiatów.

— Kup pan kwiaty dla pięknej koleżanki! — mówiła. Kiedy zaś koleżdy udawali, że nie słyszą, dawała. — Każdy szanujący się dzień telmen kupuje swej pani kwiaty. Patrząc na kolegów, jak się nie zdecydowanie kręcili na krzesłach, zagadywali, zmieniali temat rozmowy, robiło mi się ich żal. Rozumiela. W budżecie swym przewidzieli oni pewne sumy na kawę czy też porcję lodów. O kwiatkach jednak nie pomyśleli... Nie przewidywali

zresztą, że pójście do cukierni będzie się łączyło z... kupnem kwiatów.

— Kup pan kwiaty dla pięknej koleżanki! — mówiła. Kiedy zaś koleżdy udawali, że nie słyszą, dawała. — Każdy szanujący się dzień telmen kupuje swej pani kwiaty. Patrząc na kolegów, jak się nie zdecydowanie kręcili na krzesłach, zagadywali, zmieniali temat rozmowy, robiło mi się ich żal. Rozumiela. W budżecie swym przewidzieli oni pewne sumy na kawę czy też porcję lodów. O kwiatkach jednak nie pomyśleli... Nie przewidywali

zresztą, że pójście do cukierni będzie się łączyło z... kupnem kwiatów.

— Kup pan kwiaty dla pięknej koleżanki! — mówiła. Kiedy zaś koleżdy udawali, że nie słyszą, dawała. — Każdy szanujący się dzień telmen kupuje swej pani kwiaty. Patrząc na kolegów, jak się nie zdecydowanie kręcili na krzesłach, zagadywali, zmieniali temat rozmowy, robiło mi się ich żal. Rozumiela. W budżecie swym przewidzieli oni pewne sumy na kawę czy też porcję lodów. O kwiatkach jednak nie pomyśleli... Nie przewidywali

zresztą, że pójście do cukierni będzie się łączyło z... kupnem kwiatów.

— Kup pan kwiaty dla pięknej koleżanki! — mówiła. Kiedy zaś koleżdy udawali, że nie słyszą, dawała. — Każdy szanujący się dzień telmen kupuje swej pani kwiaty. Patrząc na kolegów, jak się nie zdecydowanie kręcili na krzesłach, zagadywali, zmieniali temat rozmowy, robiło mi się ich żal. Rozumiela. W budżecie swym przewidzieli oni pewne sumy na kawę czy też porcję lodów. O kwiatkach jednak nie pomyśleli... Nie przewidywali

zresztą, że pójście do cukierni będzie się łączyło z... kupnem kwiatów.

Stała Czytelniczka  
A. G.

Nie wylewać wody za kołnierz...

## Marnotrawstwo trzeba karać

Komitety domowe powinny kontrolować stan urządzeń wodociągowych

Za dwa lata przyplynie do Łodzi budowanym obecnie rurociągiem czysta i zdrowa woda. Za dwa lata sprawa zaopatrzenia miasta w wodę przestanie być problemem. Do tego czasu jednak każda kropla wody jest drogocennym skarbem i nie można tolerować jej marnotrawstwa.

Zepsuty kran, nieodpowiedni pływak w zbiorniku, nieszczelne rury — oto drogi, którymi wyciekają tysiące litrów wody. Marnują się bezużytecznie w okresie, gdy w wielu dzielnicach Łodzi ludzie muszą odbywać dalekie wędrówki w poszukiwaniu wody.

Marnotrawstwo trzeba karać. Pi-  
sze o tym ob. Z. S. z ul. Zeromskie-

go w swym liście do redakcji.

— Bywa tak — czytamy m. in. — że lokator nie tylko nie naprawi uszkodzonego urządzenia wodociągowego, ale w dodatku nie powiadomi o tym administratora. Drogocenna woda marnuje się. Ale nie tylko to. Równocześnie przychodzi odpowiednio duży rachunek, który pokrywają solidarnie wszyscy lokatorzy. Czy to jest słuszne, aby za niedbalstwo jedno stek byli odpowiedzialni wszyscy? W ten sposób nie naprawi się zła. Moim zdaniem, koszty wynikłe na skutek niedbalstwa winni pokrywać bezpośredni ich sprawcy. Można wówczas dbaliby oni o należyty stan urządzeń wodociągowych. Sprawy te powinny się zająć komitety domowe i blokowe. Ten głos Czytelnika nie może pozostać bez odpowiedzi. Sprawa, którą porusza w swym liście jest ważna i dlatego trzeba się nią zająć. (j)



Tak się nie postępuje

Kochany „Expressie”!  
Przechodząc w dniu 7 sierpnia br. o godz. 11.20 ulicą Obr. Stalingradu, byłem świadkiem niebywałej sceny. Ołóż przed posesją Nr 48-50 rozdzielano akurat wodę z ulicznego hydrantu. W pewnej chwili do pracownika zajętego rozdaniem podjechał pojazd konny, którego podjechał poprosił o pozwolenie na pojenia konia.

Mimo próśb woźnicy i pobierających wodę ludzi, pracownik ów odmówił. Tłumaczył się rzekomo wydanym zarządzeniem, zabraniającym pojenia koni.

Zauważam, że był tego dnia wielki upał, koń zaś, ciągnący natadowany odpadkami użytkowymi wóz, upadał z przegrzania. Uważam, że po stolek pracownika wydającego wodę był mocno nie na miejscu.

Marian Osieński,  
ul. Mianowskiego 8.

ROBERT MARTIN



166)

— Weź to! — rzekł żołnierz i podał studentowi automat Emiego. Wkrótce zeszli z szosy na biegnącą przez pola ścieżkę.

— — — — —  
Żołnierzom, którzy pozostali przy życiu po okrutnym dziesiątkowaniu, nie wydano broni. Załadowano ich na ciężarówkę, z których każda była konwojowana przez żandarmów wojsk południowych. Samochody stały na placu przed kopalnią tak długo, dopóki na szosie nie ukazała się zmotoryzowana kolumna wojskowa. Był to drugi pułk zmotoryzowanej dywizji Capitol.

Kopalnia leżała prawie na połowie drogi pomiędzy Jonghung i Namhung. Drugi pułk dywizji Capitol wyszedł z Jonghung i znajdował się w marszu, aby dołączyć się do reszty dywizji, skierowanej do Chongin. Chongin był to duży port na wschodnim wybrzeżu, leżący niedaleko granicy radzieckiej.

Kiedy załadowane ludźmi ciężarówkami włączyły się do maszerującej szosy kolumny, zapadła już noc. W wozie, w którym znajdował się Kim, jeden z żandarmów zapalał co pewien czas latarkę elektryczną i obejmował snopem światła wnętrze auta.

— Siedzieć spokojnie, bo będziemy strzelać! — ostrzegł drugi żandarm przy

każdym najmniejszym poruszeniu żołnierzy, którzy usiłowali znaleźć wygodniejszą pozycję.

— Dokąd jedziemy? Dlaczego nie zostaliśmy skierowani do naszego batalionu? — dopytywali się zaniepokojeni żołnierze.

— Spokój! — zawołał żandarm w odpowiedzi.

— Wcielą nas do karnej kompanii... — mruknął sąsiad Kima, który przykucnął obok niego na ziemi.

Do karnej kompanii! Kim domyślił się tego od razu. Jasne było dla niego także, że do chwili przekazania ich do jakiegokolwiek oddziału, wszelkie usiłowania ucieczki są niemożliwe.

Ale dokąd jada? Jak bardzo oddala się od szpitala? A on musi tam powrócić jak najprędzej, zanim szpital przeniosą w jakieś inne okolice. Bo przecież w szpitalu znajdują się dokumenty.

— Szpital połowy nr 87, stół nr 10 — skakały mu przed oczyma czarne litery. W ciągu długiej, bezsennej nocy rozmyślał nad swoim położeniem i doszedł do wniosku, że obecnie wszystko zależy od przypadku.

Kolumna samochodowa drugiego pułku przez całą noc posuwała się szybkim marszem. Dzień już był jasny, gdy wozy zatrzymały się na postój. Kim wyjrzał przez szparę w płachcie i z wielkim tru-

dem rozpoznał miasto Myonghon w tej grupie gruzów, wśród których stanęli.

W pamięci liczył kilometry przebytej drogi — powinni byli teraz znajdować się w odległości około 300 km od miejsca, gdzie kwaterował szpital. Skostniali z zimna żołnierze tulili się do siebie, bezskutecznie usiłując rozgrzać się w ten sposób. Gdzieś w oddali grzmiały działa. Kim zaczął wsłuchiwać się w ich huk i po chwili li rozpoznał artylerię morską.

— Wysiadać! — krzyknął, podchodząc do samochodu, oficer. Był to ten sam porucznik żandarmerii, który na placu przed kopalnią przeprowadzał dziesiątkowanie żołnierzy.

Po zejściu z ciężarówki ludzie przytupywali dla rozgrzewki nogami i rozglądali się po okolicy. Jak daleko mogli sięgnąć wzrokiem, ziemia pokryta była puszystym śniegiem.

Drogą przejeżdżały ciężarówki, jeepy, kuchnie polowe i sanitarki. Wszystkie samochody oznaczone były symbolem dywizji Capitol. Spod płacht wychylały się głowy żołnierzy w kapturach. Wyraz ich twarzy zdradzał, że bacznie przysłuchują się kanonadzie, dochodzącej od strony morza. Nie było tu ani jednego cywila. Od bieli śniegu wyraźnie odcinała się sylwetka kaprala, stojącego na środku szosy.

Leniwymi ruchami ramienia regulował on ruch pojazdów.

Kim i jego towarzysze ustawili się w trójszeregu na skraju szosy, a gdy padła komenda „Marsz!” — ruszyli w tym samym kierunku, skąd przyjechali. Byli wszyscy zmęczeni i głodni, każdy z nich pragnął jak najszybciej dojść do celu marszu; kleli półgłosem, wyciągając nogi ze śniegu.

Żandarmi, konwojujący oddział z bro-

nią gotową do strzału, także ledwo powłóczyli nogami ze zmęczenia i dla otrzeźwienia gromkimi okrzykami popędzali maszerujących żołnierzy. Wreszcie skręcili w jakąś ulicę; po obu stronach stały nieliczne, na wół zrujnowane domy. Przez bramę jednego z tych domów wmaszerowali na rozległe podwórze, w głębi którego kazano im się zatrzymać. Wyglądzeni żołnierze pytali żandarmów, kiedy rozdadzą im jedzenie, lecz za całą odpowiedź otrzymali nowe wymyślenia i nakazy milczenia.

Po kilku godzinach czekania ukazał się na podwórze jakiś major w otoczeniu kilku oficerów. Padł rozkaz „Baczność!”. Major suchym tonem ogłosił żołnierzom, że znajdują się teraz pod jego dowództwem i przydzieleni zostali do batalionu pracy. Następnie rozdzielono ich na drużyny i wydano łopaty oraz inne narzędzia. Znowu żołnierze dopominali się o jedzenie, ale na razie załadowano ich na samochody ciężarowe. Jakiś sierżant oznajmił im, że jeśli będą dopiero po przyjeździe do Naman.

W Naman znajdował się pułkownik H. L. Litzemberg z 7 pułku marines. Trzeci batalion pułku obsadził właśnie ten odcinek frontu i miał za zadanie, współdziałając z dywizją Capitol, zająć Chongin, w którym od kilku już dni szalał pożar.

Jednostki morskie z krążownikiem „St. Paul” na czele bez przerwy ostrzeliwały port Chongin, oddalony od Naman o niespełna 20 km. w kierunku północnym. Poprzez wilgotną mgłę, unosząc się nad falami, widoczne były na horyzoncie ciemne sylwetki okrętów i słychać było wyraźnie huk ich wielokalibrowych dział.

(D.c.n.)



# Tydzień Lotnictwa rozpocznie się w Łodzi uroczystą akademią

W poniedziałek, dnia 18 sierpnia, rozpoczyna się w całym kraju Tydzień Lotnictwa.

W Łodzi zainauguruje go uroczysta akademia w sali teatralnej ORZZ przy ul. Traugutta 18. Po referacie okolicznościowym prezesa okręgu LL, ob. Tagowskiego, odbędą się występy zespołu jednostki wojsk lotniczych.

Początek akademii o godz. 17. Wstęp wolny. (u)

# Po słońce i radość



W górach, nad morzem, w głębi przepięknych lasów tysiące dzieci spędza wakacje na uczasach. Wypoczęci, opaleni, pełni zapału i siły do dalszej nauki powrócą do domów. Często będą zapewne zaglądać do swych zbiorów: muszelek, motyli i różnych roślin zdobytych w czasie wakacyjnych wypraw.

N zdjęciu: dzieci pracowników spółdzielczych, przebywające na koloniach w Swieradowie wyruszają na wycieczkę.

— Pracowałem przy żniwach, opalałem się i kąpałem w morzu

# Tak pięknych wakacji nie miał Bendera jeszcze nigdy

Wszedł do redakcji uśmiechnięty i przedstawiając się powiedział, że wrócił właśnie ze szczyńskiego, gdzie przez dwa tygodnie pracował jako ochotnik w brigadzie żniwnej.

Nazywa się Ryszard Bendera i jest studentem II roku Akademii Medycznej w Łodzi.

— Gdzie byliście na żniwach? — zrucamy pierwsze pytanie.

— W PGR-Kosów, niedaleko Po bierowa. Pracowałem tam od 23 lipca do 10 sierpnia...

— I jak wam poszła praca? Jak sobie dawaliście radę?

— Nieźle, skoro wyrabiałem dzień nie około 180 procent normy...

— Ho, ho!... Wcale dobrze! A otrzy maliście za to zapłatę?

— Oczywiście. To praca płatna. Przez te dwa tygodnie zarobiłem 627 złotych.

— A kwatery, wyżywienie?

— Wszystko zapewnione. Otrzyma liśmy mieszkanie, pościel, posiłki zu pełnie bezpłatnie.

— A nie nudziło wam się na wsi?

— Skądże! Na nudy nie ma tam miejsca! Miła praca w ciągu ośmiu godzin, a potem — nad morze i dalej kapać się, ile tylko dusza zapragnie! Gdyby nie egzamin, to bym tak szybko nie wrócił, bo czu łem się tam wspaniale!...

— A jak inni koledzy?

— Ze mną pracowało jeszcze 24 studentów. Niestety, z Akademii Medycznej niektórzy nie dopisali z nie wiadomych na razie powodów i nie zgłosili się. Sądzę, że zarząd uczelniany ZMP, a nawet Zarząd Łódzki powinny zająć się tą sprawą. Zresztą, koledzy ci sami wiele stracili. Takich pięknych wakacji, jak w PGR-Kosów, w życiu jeszcze nie miałem. Następnym razem również się wybiorę... (bk)

## Naszym zdaniem

### Bar przy dojazdówkach

Poczekalnia przy pętlicy tramwajów dojazdowych na ul. Północnej ma być gotowa już we wrześniu br. W budynku poczekalni poza obszernym pomieszczeniem dla czekających na tramwaj pasażerów znajdują się m. in. i kioski MHD ze słodyczami, napojami chłodzącymi, owocami itd.

Czy nie należałoby pomyśleć również o urządzeniu tu niewielkiego baru mlecznego, w którym można był wypić szklankę mleka, kawy i zjeść jakąś kanapkę?

Tramwaje jadące do Ozorkowa, Zgierza i Aleksandrowa stale są przepelnione. Latem dużo ludzi jedzie tędy na letniska lub wycieczki, w innych porach roku frekwencja również jest duża, gdyż trasami tymi przyjeżdżają do pracy i wracają do domów robotnicy, mieszkający w miejscowościach podłódzkich.

Taki bar mleczny byłby dla nich prawdziwym dobrodziejstwem. Okręgowe Przedsiębiorstwo Detalu i Barów Mlecznych, dokąd zwróciliśmy się po opinię w tej sprawie, odpowiedziało, że posiada odpowiednie fundusze i jeśli otrzyma jeden z kiosków, od razu uruchomi w nim sprzedaż mleka, kawy, bułek itd.

Projekt ten kierujemy pod właściwy adres. (o)

# Na dworze ciepło ale w magazynach Centrali Odzieżowej czekają już swetry

Łódzkie magazyny Centrali Odzieżowej otrzymały już pierwszy transport konfekcji jesiennej i zimowej, wyprodukowanej przez przemysł dziewiarski. Są to swetry męskie i damskie, pulawerki dziecięce, ubranka i rajtuzki oraz chustki wełniane.

Bardzo praktyczne są damskie swetry-pulawery z wełny 60 proc. Mają one nie tylko ładne kolory i wzory, ale są równocześnie tanie, cena ich wynosi około 90 zł. (b)

# Wytrze ci się jeden kołnierzyk? Założysz drugi

— w nowych koszulach produkowanych przez przemysł konfekcyjny

Jak wiadomo, w koszuli męskiej najszybciej wyciera się i zużywa kołnierzyk. I często bywa, że cała koszula jest jeszcze w porządku, lecz nie nadaje się już do noszenia z powodu braku kołnierzyka.

Do tej pory zapasowe kołnierzyki otrzymywało się tylko do koszul luksusowych z popieliny, ale mało kto takie koszule nosi na codzień. Znacznie większym popytem cieszą się koszule tańsze.

Zeby zaoszczędzić wydatków ludzium pracy, przemysł konfekcyjny zaczął produkować wszystkie koszule, nawet najtańsze, z zapasowymi kołnierzykami.

(Jan).

# 150 przychodni przyzakładowych czuwa nad zdrowiem ludzi pracy

W Łodzi istnieje 150 przychodni lekarskich przyzakładowych i międzyzakładowych, z których korzystają pracownicy fabryk wraz z członkami rodzin.

Największym tego rodzaju ośrodkiem jest zespół sanitarno-leczniczy przy Zakładach Przemysłu Bawełnianego im. Stalina.

W zespole tym czynna jest m. in. przychodnia specjalistyczna, zatrudniająca 11 lekarzy i wyposażona w laboratorium analiz, gabinet fizykoterapii oraz gabinet stomatologiczny.

Nad zespołem sprawuje opiekę Instytut Medycyny Pracy w Łodzi, który jednocześnie przeprowadza na terenie zakładów badania dotyczące chorób zawodowych i ich zwalczania, absencji chorobowej oraz pracy kobiet i młodocianych w przemyśle włókienniczym. (x)

# Drewniane łożyska i pióra do pisania na metalu

Przemysł terenowy rozpoczyna produkcję nowych artykułów

Czy znacie pióra do pisania na metalach? Pracownicy warsztatów mechanicznych znają je na pewno. Zaś o piórach do wypalania delikatnych wzorów na drzewie wiedzą niewątpliwie artyści, pracujący przy wyrobie artykułów przemysłu ludowego.

Obydwa rodzaje piór należą do artykułów, których się dotychczas u nas nie produkowało. Obecnie rozpoczęcie ich produkcję związek branżowy metalowo-drewny województwa łódzkiego.

Ten sam związek opracowuje metody produkowania aparatów do elektroiskrowej obróbki metali i innych narzędzi o napędzie elektrycznym.

Aparaty takie, będące artykułem importowym, stosowano u nas w nielicznych tylko fabrykach. Produkcja krajowa pozwoli zaopatrzyć w nie wszystkie zakłady, zajmujące się obróbką metali, przyczyniając się poważnie do usprawnienia pracy w tej dziedzinie.

Ciekawy jest również projekt wytwarzania łożysk maszynowych o konstrukcji metalowo-drewnianej. Łożyska takie od dawna stosowane są w Związku Radzieckim do pewnych typów maszyn, pracujących w wodzie, tzw. wodniarce tartacznych. Okazało się bowiem, że drzewo jest wytrzymalsze na działanie wody niż metale. (b)

# Wszyscy są zadowoleni... Wiele zależy od personelu i właściwego podejścia do wykonywanej pracy

Danuta Czechowicz ma przed sobą na ladzie książkę. Podnosi głowę dopiero na odgłos otwieranych drzwi.

W sklepie MHD przy ul. Piotrkowskiej 18 panuje przyjemny chłód. Miło tu wejść i ochłoniąć nie co po straszliwym upale, od którego topi się asfalt na ulicy. Miło tym bardziej, że czysto tu, jak w mało którym sklepie.

Można sobie poczytać książkę, kiedy na półkach wszystko jest ładnie uporządkowane, sklep sprzątnięty, a kupujących akurat nie ma.

— Teraz zresztą — mówi koleżanka Czechowicz — od 12 do 15 jest najmniejszy ruch. Czasem wejdzie kilka osób, a później przez 15 minut znów nikogo nie widać.

Koleżanka Danuta jest jedną z najlepszych sprzedawczyń w dyrekcji MHD — Śródmieście art. spożywczy. W czerwcu wykonała 138 procent normy. Dużo pracuje społecznie, była delegatką na Zlot.

— W lipcu już mi się tak z tym planem nie udało — skarży się. — Wykonałam tylko 127 proc., a to dlatego, że dostajemy mało warzyw i to przeważnie miernej jakości. Bardzo lubię swoją pracę i jestem z niej zadowolona, a chociaż i czytanie książki jest przyjemne, to jednak wole, żeby było więcej warzyw i klientów.

Danuta mówi o tych warzywach, bo ma nadzieję, że zaopatrzenie się poprawi. Z kupujących jest zadowolona, a oni z nią także. W książce załóżki za cały bieżący rok jest tylko jedna skarga — jak się okazało niesłuszna.

Do najlepszych należą również sklep MHD przy ul. Narutowicza 18. Obsługuje go brigada młodzieżowa ZMP. Kierowniczką jest Czesława Pietruszewska, a jako sprzedawczy nie pracują koleżanki: Stanisława Zaganiacz i Izabela Smolec.

I one wszystkie wysoko przekraczają swoje normy. W Cynie przed złotowym zniosły przerwę obiadową. Pietruszewska była delegatką na Zlot. Obecnie starają się sprawnie obsługiwać kupujących i utrzymać w większym ładzie magazyn, bo tam zdarzały się czasem nieporządki.

Takich przodownic pracy wśród sprzedawczyń MHD jest dużo więcej. Józefa Czcionek w sklepie warzywniczym przy ul. Stalina 52 wykonuje ok. 220 proc. normy. Jadwi

ga Kamińska ze sklepu MHD przy ul. Piotrkowskiej 196 (sklep jako rybny przeszedł ostatnio pod zarząd Miejskiego Handlu Mięsnego) wykonała w czerwcu 206 proc. swojego planu obrotów.

W czym tkwi sekret tak sprawniej pracy, dowiedzieliśmy się od Cecylii Baranowskiej w sklepie przy ul. Narutowicza 52. Pracuje tam z drugą przodującą sprzedawczynią Marią Welunek.

— W naszym sklepie trzeba mieć mocne nerwy — mówi kierownik Stachowiak. — Przychodzą tu ludzie, którym się spieszy na dworzec, chcą żeby ich natychmiast załatwić.

Zapytaliśmy więc ob. Baranowską, jak jej się układają stosunki z kupującymi.

— Klientów mamy bardzo uprzejmych — odpowiada z nieco zdziwioną miną.

A zapytając o zdanie klientów. Powiedzą: — Baranowska i Welunkowa załatwiają, jakby każdemu się spieszyło.

I obie strony są zadowolone.

Tak zrozumiane i wykonywane obowiązki i taki stosunek do pracy powinien cechować personel wszystkich sklepów spożywczych. Sprzedawca na swoim posterunku spełnia ważną rolę w naszej gospodarce. Od niego zależy, czy ludność pracująca będzie sprawnie i dobrze obsłużona.

Niestety w wielu jeszcze sklepach obsługa nie stoi na należytym poziomie. Pisaliśmy już o tym nieraz. Może przykład przodujących sprzedawczyń podziała dodatnio.

# Nie wyjeżdżaj na urlop bez przeczytania tej wzmianki Plecaki, skafandry i kajaki

możesz wypożyczyć w ośrodku PTT-K

W Łodzi przy oddziale PTT-K powstał ostatnio punkt wypożyczalni sprzętu sportowego. Można w nim wypożyczać plecaki turystyczne za opłatą 1,50 zł za dobę. Dla członków PTT-K oraz uczestników wycieczek zbiorowych opłata wynosi 1 zł.

W najbliższym czasie wypożyczalnia zaopatrzona zostanie także w skafandry. W Łodzi można również wypożyczyć kajaki, znajdujące się na jeziorach mazurskich. Po uiszczeniu w Łodzi opłaty, otrzymamy bez kłopotu kajak na Mazurach.

Zimą w wypożyczalni otrzymamy także narty i buty narciarskie, przewiduje się też wypożyczanie dwuosobowych namiotów.

Podobne wypożyczalnie zorganizowało PTT-K na terenie całego kraju, głównie w ośrodkach turystycznych. W Zakopanem w centralnym magazynie sprzętu (hotel Morskie Oko, Krupówki) obok plecaków i skafandrów wypożycza się sprzęt wysokogórski do użytku członków Klubu Wysokogórskiego.

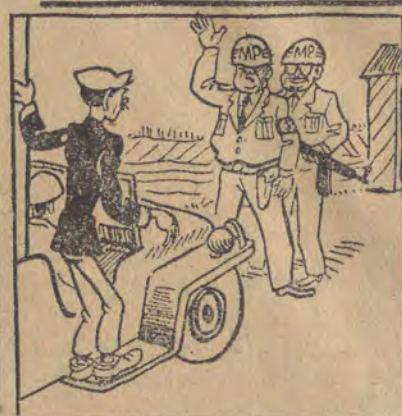
W ośrodkach turystyki wodnej na Pojezierzu Mazurskim, w Augustowie, Wigry, Bachtoku, Drawnie i Gdańsku wypożycza się kajaki.

W Rzeszowie, Wrocławiu i Poznaniu w ośrodkach turystycznych PTT-K uruchamiano wypożyczalnie plecaków i skafandrów.

Dażeniem PTT-K jest zapatrzenie na przyszły rok w sprzęt tury. • czny wszyst kich ośrodków. (u)



Czy już wiecie, co będziecie robić w niedzielę? Czy już macie jakieś plany? Wydział Kulturalno-Oświatowy ORZZ organizuje w niedzielę, 17 bm., o godz. 14 wielką imprezę artystyczną. Gdzie? Na Zdroju, w Parku Ludowym. W imprezie wezmą udział artyści sceni łódzkie i zespoły świetlicowe. Po występach odbędzie się zabawa taneczna. A więc... do zobaczenia na Zdroju.



ZOŁNIERZ I: — Halt! Co wieziecie w tych skrzyniach?  
STRAŻNIK: — Z drogi, lachudro! Nie widzisz, że to przesyłka dla uczonego?  
ZOŁNIERZ II: — Nie drzyj mordy. Musimy sprawdzić...



WACEK: — Panie szanowny, oni chcą pana zrobić na szaro. W tej skrzyni jest trunk...  
ZOŁNIERZ I: — Co widzisz? Whisky! I to najlepszy gatunek. Black and White! To ci lotry. Zaraz się z nimi rozprawimy!



ZOŁNIERZ I: — Ty faraonie! Chciałeś nas do wiatru wystawić? Uważasz, że tylko tacy jak ty mogą pić wódkę? A masz, a masz!  
STRAŻNIK: — Przecież tam są pluskwy i muchy!



ZOŁNIERZ II: — Już my się zaopiekujemy tymi muchami. Za karę, żeście nas chcieli zubać, skonfiskujemy całe whisky!... A to co takiego? Alarm! Nalot!  
WICEK: — Wiejmy!  
Dalszy ciąg jutro.



16 złotych, 10 srebrnych i 15 brązowych medali

# Węgrzy potęgą sportową

Wspaniały sukces ośmiomilionowego narodu na Olimpiadzie w Helsinkach

Obrzymią niespodzianką zgostowali wszystkim uczestnikom i obserwatorom XV Igrzysk Olimpijskich sportowcy węgierscy. Znalazli wspaniałe tradycje sportowe Węgier; znane nam były doskonałe wyniki ich czołowych zawodników, jednakże końcowy sukces zarówno w ilości zdobytych medali, jak i w ogólnej, nieoficjalnej punkta

cji — przeszedł wszelkie oczekiwania.

Reprezentacja tego niewielkiego ośmiomilionowego narodu w szlachetnej walce na stadionach, basenach i w halach Helsinek, pozostawia poza sobą takie potęgi sportowe świata, jak Szwecja, Finlandia, Anglia, Francja, Niemcy zach. lub Włochy. Szesnaście złotych medali, dziesięć srebrnych i piętnaście brązowych — oto piękne trofea, które zawodnicy węgierscy zawieźli do domu, nie licząc wielu punktów za zajęcia dalszych — do szóstego — miejsc.

Zdobycie trzeciego miejsca w ogólnej klasyfikacji za Związkiem Radzieckim i USA na największych i najsilniej obsadzonych Igrzyskach, jakie zna historia, daje obywatelom Węgierskiej Republiki Ludowej prawo do pełnego zadowolenia.

Sukces Węgrów jest tym cenniejszy, że obejmuje wszystkie dyscypliny wchodzące do programu Igrzysk Olimpijskich. Czy w lekkiej atletyce czy w strzelaniu, w grach zespołowych, szermierce, pływaniu, gimnastyce, zapasach, boksie czy pięcioboju

nowoczesnym — zawodnicy węgierscy wszędzie zdobywali medale i punkty. Dowodzi to, że w Węgierskiej Republice Ludowej sport opiera się na właściwych zasadach: masowości, dobrej organizacji i naukowych podstawach treningów i nauczania.

W pewnych dyscyplinach rola zawodników węgierskich była dominująca. Na przykład piłka nożna. Błyszcąca najwspanialszą wirtuozowską techniką jedenastka węgierska, drużyna Kocsisa, Grositsa, Puskasa, Buzansky'ego i Palotasa — okazała się nie do pokonania. Nie potrafiła jej poważniegrozić twarda reprezentacja Szwecji ani głośno reklamowana ekipa Jugosławii. Podobnie było z drużyną piłki wodnej. Nie odebrały jej zwycięstwa groźne drużyny USA, Holandii i Jugosławii.

Szabliści węgierscy tradycyjnie już są nie do pobicia w konkurencji drużynowej, a indywidualnie Kovacs, Gerevich i Ilona Elek stanowią najwyższą klasę światową.

Na pasjonujące wszystkich miłośników pływactwa pytanie, kto jest lepszy: Holenderki czy Węgierki, dały niedwuznaczną odpowiedź: Szoke, Szekely, Gyenge, Novak i Temez, bijąc na głowę swoje renomowane przeciwniczki Wieleme i Termeulen i zdobywając 4 medale złote, dwa srebrne i jeden brązowy przy zaledwie trzech srebrnych zdobytych przez Holenderki.

Gimnastyka kobieca była wielkim pojedynkiem dwóch wspaniałych zespołów ZSRR i Węgier, któremu inne drużyny mogły jedynie i to z dużej odległości sekundować.

Trudno w krótkim artykule omówić szczegółowo wszystkie sukcesy węgierskich sportowców. Lista tych sukcesów jest długa i... o wiele bogatsza od naszej. Stwierdzając to z odcieniem żalu, cieszymy się szczerze z triumfów zaprzyjaźnionego i bratniego narodu. Gratulujemy im z całego serca. Eljen Magyar!

Vol.

## Już 13 drużyn zgłoszono do wyścigu Dokoła Polski

Do Komitetu Organizacyjnego wyścigu kolarskiego Dokoła Polski zgłosiło się dotychczas 13 drużyn: po 2 drużyny Unii, Ogniw i CWKS oraz po jednej — Kolejarza, Włókniarza, Spójni, Stali, Budowlanych, Górnika i AZS.



Brak jest jeszcze oficjalnego zgłoszenia Gwardii.



Znakomity długodystansowiec i rekordzista świata, zdobywca trzech złotych medali olimpijskich, Emil Zatopek (z lewej), zwany popularnie w Helsinkach „czechosłowacką lokomotywą” w rozmowie z markończykiem Mimoun. Markończyk dwukrotnie musiał uznać wyższość Zatopeka, przegrywając z nim w biegach na 5 i 10 km.

## Stal i Włókniarz opóźniają pracę nad kalendarzem sportowym

Termin opracowania przez Rady Okręgowe Zrzeszeń Sportowych jednolitego kalendarza imprez sportowych upływa z dniem 15 bm., lecz dotychczas LKKF jest w posiadaniu zaledwie połowy materiału. Włókniarz i Stal zwlekają jakoś z wykonaniem tej pracy, a Wydział Oświaty i DOSZ nie dają znaku życia.

Jeśli opóźnienie wykonania tej pracy przez Wydz. Oświaty i DOSZ daje się wyłumaczyć okresem wakacyjnym, to dla opanowania Włókniarza i Stali trudno znaleźć jakiegoś usprawiedliwienia.

## Dwa nowe rekordy ustanowili pływacy w Siemianowicach

Na pływalni Siemianowickiej Stali rozpoczęły się w piątek 15 bm. mistrzostwa pływackie Polski w konkurencji kobiet i mężczyzn.

W biegach finałowych pobito dwa nowe rekordy Polski. Pierwszy ustanowiła na 400 m grzbiet, Milni Kiel (Budowlani Chorzów) — 6:12,5, drugi rekord pobila Gryszczykówna Renata (Ogniwo Bytom) na 200 m st. mot. — 3:13,0.

Do niespodzianek zaliczyć należy zajęcie drugiego miejsca na 400 m st. grzbiet, mężczyzn przez juniora Stali (Gliwice), Sambala, który wyprzedził Jaśkiewicza (Stal Wrocław) oraz zwycięstwo Werakso (Kolejarz Warszawa) nad Dzikówną (Ogniwo Bytom) na dyst. 400 m st. dow. — 2:22,6.

400 m st. grzbiet — 1) Bončeki (Ogniwo Łódź) — 5:40,0, 2) Sambala (Stal, Gliwice) — 5:40,6.

## Jedynie Ciachówna i Dobrzycka na poziomie

### Słabe wyniki

uzyskują lekkoatlety na bieżni i rzutni wrocławskiego stadionu

W drugim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Polski nie zanotowano żadnych rewelacyjnych wyników. Szczególnie słabe rezultaty uzyskano w dysku mężczyzn.

W biegu finałowym 110 m pł. zwyciężył Bugala (OWKS Wrocław) — 16,0 przed Kędrą (CWKS), który uzyskał ten sam czas.

W skoku wwyż kobiet walka o mistrzowski tytuł zakończyła się zwycięstwem Janiszewskiej (Kolejarz Kraków), którą osiągnęła 1,43 przed koleżanką klubową Herdówną — również 1,43.

W finale trójstoku przyrząku niespodzianką było wycofanie się rekordzisty Polski — Weinberga, któremu po pierwszym skoku odnowiła się kontuzja. Tytuł mistrza w tej konkurencji zdobył Kowal (Ogniwo Warszawa), wynikiem 14,58, drugim był Zdanowicz (Górniki Wałbrzych) 14,43.

W rzucie dyskiem zwyciężył Andrzejczak (Gwardia Wrocław), uzyskując słaby wynik 41,10. Tytuł wice mistrza zdobył Zochowski (CWKS), osiągając 40,77 przed Adamczykiem (OWKS Wrocław) — 40,32.

W biegu na 800 m kobiet zwyciężyła zdecydowanie Pestka (Spójnia Gdańsk) w dobrym czasie 2:17,6. Finał 100 m mężczyzn zakończył się zwycięstwem rekordzisty i zeszłorocznego mistrza Polski Kiszki z Unii (Krywałd). Kiszka uzyskał — 10,8; 2) Stawczyk (AZS Poznań) — 10,9; 3) Buhl (Gwardia Kraków) — 11,0.

Dobry wynik na 100 m kobiet uzyskała Ilwicka (AZS Warszawa), która zwyciężyła w finale wynikiem 12,5 przed Minnicką (Budowlani Poznań), Lerczakówną (AZS Poznań) i Arndt (Spójnia Warszawa) wszystkie w jednakowym czasie — 12,6.

W biegu na 3.000 m z przeskodami wyraźną przewagę nad pozostałymi zawodniczkami miał Chromik (OWKS Kraków), który uzyskał — 9:19,0.

W rzucie oszczepem kobiet jedynie Ciachówna i Dobrzycka przekroczyły 40 m, wyprzedzając poważnie pozostałe zawodniczki. Ciachówna (Włókniarz Łódź) uzyskała 41,92, Dobrzycka (OWKS Lublin) — 40,06.

Najciekawszą konkurencją drugiego dnia mistrzostw był bieg na 10.000 m, który przyniósł sukces Szwargotowi (OWKS Kraków) — 31:10,4. W biegu tym Szwargot zdubił wszystkich zawodników. Drugie miejsce zajął Szewczyk (Włókniarz) — 32:49,2.

W punktacji zrzeszeniowej po dwóch dniach prowadzi CWKS — 93 pkt. przed Gwardią — 44 pkt. i AZS — 43 pkt.

W punktacji wojewódzkiej — Warszawa — miasto — 60 pkt., 2) Kraków — 50,5 pkt., 3) Wrocław — 50 pkt.

## Zdobywajcie SPO

Koło Sportowe „Miasteczko” wzywa całą młodzież i starsze społeczeństwo do zdobywania norm na SPO.

Próby zdawania norm na SPO odbywają się dwa razy w tygodniu we wtorki i piątki. Zapisy przyjmuje sekretariat ZMP „Miasteczka” przy ul. Fabrycznej 25.

Pierwsza próba odbyła się 12 bm.



## Podzieleni na dwie grupy piłkarze I ligi rozpoczynają walkę o punkty mistrzowskie

Po dłuższym odpoczynku piłkarze drużyn pierwszoligowych rozpoczną rozgrywki o mistrzostwo. Ze względu na brak dostatecznej ilości terminów zdecydowano przeprowadzić mistrzostwa, dzieląc uczestników na dwie grupy. Drużyny walczące będą z sobą dwukrotnie: mecz i rewanż. O pierwszym miejscu w tabeli zdecydować ilość zdobytych punktów, a w razie równej ich ilości zdobytej przez trzy lub więcej drużyn — lepszy stosunek bramek. Jeśli dwie pierwsze drużyny uzyskają jednakową ilość punktów, mistrza grupy wyłoni trzecie dodatkowe spotkanie na neutralnym terenie.

Zwycięzcy grup zmierzą się w ostatecznej walce o tytuł mistrza pił-

karskiego Polski w dwóch meczach. W wypadku zdobycia jednakowej ilości punktów o ostatecznym wyniku mistrzostw zadecyduje trzecie spotkanie.

Jeśli dodamy do tego, że ostatnia drużyna z każdej grupy spada do II ligi, będziemy z grubszą obelżną z najważniejszymi założeniami regulaminu rozgrywek.

Podział na grupy przeprowadzono w sposób następujący:

Grupa I  
Budowlani (Chorzów), Ogniwo (Kraków), Unia (Chorzów), Kolejarz (Warszawa), Kolejarz (Poznań), Budowlani (Gdańsk).

Grupa II  
Gwardia (Kraków), Górniki (Radlin), CWKS (Warszawa), Włókniarz (Łódź), Ogniwo (Bytom), OWKS (Kraków).

Tak więc drużyna ligowa łódzkiego Włókniarza znalazła się w II grupie. Pamiętajmy, jak słabe wyniki podzieleni uzyskiwali w spotkaniach o puchar Złoty, nie więc dziwnego, że w gronie zwolenników drużyny panuje poważnie uzasadniony niepokój o końcowy wynik mistrzostw.

Wszyscy zastanawiają się nad tym, czy Włókniarz utrzyma się w lidze. Odpowiedź na to pytanie jest trudna, bo Włókniarz może liczyć tylko na własne siły. Powodów do optymizmu brak. Forma drużyny łódzkiej poprawiła się nieco, mówi się o przejściu do Włókniarza trójki napastników Widzewa — Pawlikowski, Różycki, Wiernik — drużyna ma zasilić również obrońca Wielga, ale czy to wszystko wystarczy do zdobycia takiej ilości punktów, które uchronią łodzian przed spadkiem z ligi?

Mistrzostwa rozpoczynają się w niedzielę 17 bm. Włókniarz pierwszy mecz gra u siebie. Dla łodzian jest to bardzo ważne spotkanie, od jego wyniku i przebiegu zależy wiele. Terminarz przewiduje w niedzielę 17 bm. następujące mecze:

Ogniwo (Kraków) — Unia (Chorzów), Budowlani (Gdańsk) — Kolejarz (Warszawa), Budowlani (Chorzów) — Kolejarz (Poznań), CWKS — Gwardia (Kraków), OWKS (Kraków) — Górniki (Radlin) i wreszcie mecz Włókniarz (Łódź) — Ogniwo (Bytom). Mecze rozpoczynają się o godz. 17.

## Cenne odznaczenia

Główny Komitet Kultury Fizycznej ustawił odznaczenia i tymczasowe legitymacje dla „Zasłużonego Mistrza Sportu” i „Zasłużonego Działacza Kultury Fizycznej”.

Odznaczenie „Zasłużony Mistrz Sportu” wykonane jest w formie orderu z baretką emalowaną w kolorach biało-czerwono-granatowym.

Odznaczenie jest w kolorze złotym i przedstawia sylwetkę biegacza na czerwonym tle z napisem dokoła: „Zasłużony Mistrz Sportu”. Na stronie odwrotnej wyryty jest napis: „Główny Komitet Kultury Fizycznej”.

Odznaczenie „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej” jest w formie orderu gwiazdy z baretką emalowaną w kolorze niebiesko-czerwonym.

Samo odznaczenie jest w kolorze złotym i przedstawia sylwetkę biegacza na czerwonym tle. Dokoła bierze jest napis: „Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej”, a na stronie odwrotnej znajduje się napis: „Główny Komitet Kultury Fizycznej”.

Do odznaczeń tych wydane zostały tymczasowe legitymacje uprawniające do bezpłatnego wstępu na wszystkie imprezy sportowe na terenie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

## Pracownicy poszukiwani

Głównego księgowego, starszego księgowego, starszego inspektora Sekcji Usług, inspektora Sekcji Usług, inspektora planowania, inspektora technicznego i księgowych ze znajomością księgowości z zakresu budownictwa zatrudni od zaraz Związek Branżowy Spółdzielni Usługowych i Budowlanych w Koszalinie, ul. Zwycięstwa Nr 142. Reflektuje się tylko na siły wysoko kwalifikowane. Warunki do omówienia na miejscu. 2110-K

Tkaczy na krosna angielskie, robotników gospodarczych i transportowych zatrudnia nabywczy Zakład Przemysłu Bałtyckiego im. Czesława Szymańskiego, Łódź, Rzawska 26-28. Zgłoszenia osobiste przyjmują dział personalny. 2036-K

## Radio

NIEDZIELA, 17 SIERPNI

13.15 „Modeli elektryczne” — pog. z cyklu: „Nowości techniczne i naukowe”. 13.25 Program lokalny. 15.00 Pleśni różnych narodów. 15.15 Dla dzieci „Sierotka Marysia” wg. M. Konopnickiej, cz. II baśni muz. H. Januszkiewicza. 16.00 Co przyniosła nowe „Problemy”. 16.50 Felieton. 17.20 Koncert. 18.00 „Maskarada”, akt I sztuki M. Lermontowa w przekł. J. Zagórskiego. 19.00 Koncert w wyk. znak. solistów radzieckich. 19.30 Melodie taneczne. 20.00 Audycja literacka. 20.30 Pogodne melodie. 21.30 Muzyka. 22.00 Wied. sportowe ogólnopolskie. 22.40 Muzyka taneczna. 23.10 Muzyka symfoniczna.

## Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Wętkowskiego 21, Karłowicza 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80 i Al. Kościuski 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital nr 2, ul. Krzemieniecka 2.

## TEATRY

Nowy — Tankowiec „Nebrasca” — 19  
Wojka Polskiego — niezynny  
Powszechny — „Zwykła sprawa” — 19  
Maty — „Zielony gil” — 19,30  
Letni — „Objazdnia społeczna” — 19,30

## KINA

BAJKA — Rzym, miasto otwarte — 18, 20, 15  
BALZYK — Wilhelm Tell — 15, 17, 19, 21  
GDYNIA — Krym — 17, 19, 19: „Gdzieś w Europie” — 20. Program dla najmłodszych — 16  
1 MAJA — Grzesznicy bez winy — 17, 19, 30  
MŁODA GWARDIA — Ostatni rejs — 15, 45, 18, 20, 15  
MUZA — Nędznicy, II ser. — 18, 20, 15  
POLONIA — Ditta — 15, 17, 19, 21  
PRZEDWIOŚNIE — Nędznicy, II ser. — 18, 20  
REKORD — Stalowi bojuwicy — 18, 20  
ROMA — Strefa zachodnia — 18, 20  
SOŁUSZ — Wedrówki czarodzieja — 19, 20  
SYLOWY — Mały partyzant — 18, 20  
SWER — Świat się śmieje — 18, 20, 15  
TATRY — Akcja B — 18, 20  
WISLA — Pod niebem Sycylii — 15, 45, 18, 20, 30  
WŁÓKNIARZ — Ditta — 14, 30, 16, 30, 18, 30, 20, 30  
WOLNOŚĆ — Wilhelm Tell — 16, 18, 20  
ZACHETA — Niezłazne z powodu remontu.

Redaktor naczelny: E. KRONIEWICZ, tel. 112-67. — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-50. — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 123-13. — Dział listów: 103-04. — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62. — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 102a, tel. 111-50 i 111-75. — Wydawca: RSW „Prasa”. Prenumerata miesięczna zł 1,50, kwartalna zł 4,50, półroczna zł 7,50, przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejski na terenie całej Polski za okres następn. Druk. Zakł. RSW „Prasa” — Łódź, Zwirki 12. — Papier druk. nat. 50 g